

Winny ocet winny

Wyznawca islamu oskarżył producenta kanapek o naruszenie jego „praw jako muzułmanina”. Powodem awantury stał się... ocet.

Khalid Qadeer z Londynu wszczął awanturę po tym, jak dowiedział się, że do jego ulubionej kanapki dodaje się ocet winny, a ten zawiera śladowe ilości alkoholu, którego spożycia islam zabrania.

Kiedy byłem nastoletnim, zbuntowanym wegetarianinem od jakichś trzech miesięcy i otrzymałem wegetariańską zupę warzywną tradycyjnie ugotowaną na kościach, byłem oburzony, że mama nie poszanowała moich praw wegetarianina.

Dzisiaj czytam, że dorosły człowiek, doradca podatkowy, [muzułmanin awanturuje się, bo w jego ulubionej kanapce](#) znalazły się śladowe ilości alkoholu związane z użyciem octu winnego. Przez lata myślał, że jest ona halal. Ważna uwaga, kanapka w brytyjskiej sieci Pret nie była reklamowana jako halal. Pan jednak kupował ją przez 12 lat, bo myślał, że składa się tylko z bułki, tuńczyka, majonezu i kawałków ogórka. Szczegółowa informacja o składnikach pojawiła się niedawno. Była to reakcja na śmierć dwóch klientów, alergików, po spożyciu szkodliwych dla nich składników.

Qadeer uważa, że firma naruszyła jego prawa jako muzułmanina. Jego zdaniem dla prawdziwego wyznawcy islamu spożycie alkoholu ma podobne skutki jak zjedzenie uczulającego pokarmu przez alergika. Przyznam, że widziałem w życiu kilku muzułmanów spożywających alkohol i nikt z nich nie puchł, nie dusił się i nie dostawał zapaści. Pojawiało się pewne zaróżowienie na policzkach, ale jest raczej typowe po spożyciu takiego produktu.

Klienta popularnej brytyjskiej sieci nie zadowoliło wyjaśnienie zarządu, że według wyliczeń techników żywieniowych, alkoholu w kanapce jest mniej niż śladowa ilość.

Jest ona tak nieznacząca, że zgodnie z przepisami nie trzeba nawet o tym informować na etykiecie. Więcej alkoholu jest chociażby w soku pomarańczowym. Zdaniem urażonego mężczyzny tysiące muzułmanów nieświadomie kupuje kanapki z alkoholem, a przecież u pobożnych wyznawców Allaha tolerancja na alkohol „jest równa zero”. Nie powiedział, czy teraz wyznawcy Allaha odrzucą soki pomarańczowe i nie będą jedli jabłek.

Powstaje pytanie czy chodzi tu o rzeczywiste poczucie lęku przed religijnymi konsekwencjami spożywania alkoholu? Przecież nieświadoma konsumpcja wyłącza odpowiedzialność. Raczej więc chodzi o wytwarzanie presji i szantaż emocjonalny urażonymi uczuciami religijnymi. Gra toczy się o to, żeby kolejna firma obchodziła się z muzułmanami jak z jajkiem. Ta zabawa w „bycie urażonym” trwa już od lat. W 2012 roku pisałem, jak „[państwo obrażalscy](#)” wywierają presję na osoby publiczne, artystów, gwiazdy. Wydaje się, że to co zrobiła sieć Pret, jest jedyną właściwą odpowiedzią: nie przejmować się taką roszczeniową postawą.

Jan Wójcik